

Kazimierz Kowalski

"Zagadnienia metafizyki : studjum filozoficzno-psychologiczne", Bolesław Gościcki, Poznań 1932 : [recenzja]

Collectanea Theologica 14/1-2, 261-265

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENSIONES.

Gościcki Bolesław, Zagadnienia metafizyki. Studium filozoficzno-psychologiczne. Część pierwsza — O związku pojęć: natury, bóstwa i jaźni. Część druga — O czynnościach duchowych niepamiętalnych. Poznań. Nakładem autora. 1932. 17,5×25, str. XVI + 349.

Powrót do zagadnień metafizycznych zaznacza się bardzo wyraźnie w umysłowości myślicieli nam współczesnych: Kongres tomistów w Pradze (6—8 października 1932) był między innymi jedną z okazji zetknięcia się zwolenników nowoczesnych badań metafizycznych z przedstawicielami metafizyki św. Tomasza z Akwinu, która jasno i dobitnie pozwalała poznać, jak wielce pożądane są dzisiaj dyskusje na temat najgłębszych zagadnień bytu-rzeczywistości. To też nie bez wielkiego zaciekawienia bierze czytelnik do rąk okazałą i starannie wydaną pracę Dr. Gościckiego, która jest, jak wyjaśnia autor w Przedmowie, zbiorem „dociekań w dwojakim kierunku: historyczno-filozoficznym i psychologicznym. Wiąże je tylko, z jednej strony — chęć wyszukania racji, przemawiających za aktywnością ducha, z drugiej — znalezienie wskazówek do zrozumienia najważniejszego, moim zdaniem, problemu teorii poznania: zagadnienia intuicji“.

Część pierwsza obejmuje ośm rozdziałów, w których autor począwszy od filozofii Vedanty stara się wykazać, w jaki sposób centralne znaczenie w spekulacji metafizycznej zajmowało najpierw pojęcie natury, potem bóstwa a wreszcie jaźni.

Dochodzi przytem w pierwszych czterech rozdziałach do wniosku, że wielkie pokrewieństwo myśli łączyło poprzez wieki pojęcia bóstwa i jaźni, podczas gdy w rozdziale piątym do ósmym uwydatnia postępowe „ubóstwianie“ jaźni począwszy od Kanta i Fichtego.

Stanowiska własnego autor systematycznie nie przedstawia referując raczej historycznie o przebiegu spekulacji w szerszem

tego słowa znaczeniu metafizycznych — w rozmaitych epokach życia umysłowego ludzkości.

W drugiej części obejmującej jedenaście rozdziałów Dr. Gościcki stara się za pomocą szeroko zakrojonej informacji psychologicznej wykazać, że „myśl intuicyjna i myśl dyskursywna nie różnią się w swej istocie, lecz stanowią tylko dwie fazy rozwojowe jednej i tej samej czynności poznawczej, dwie odmiany jednej świadomości, w szerszym znaczeniu: niepamiętalną i pamiętalną, czyli t. zw. „nieświadomą“ i „świadomą“. Najczęstszymi formami myśli intuicyjnej są akty identyfikacji wzrokowej i słuchowej, najczystszą formą myśli dyskursywnej jest „rozumowanie abstrakcyjne“ (str. 213). Nadto autor rozbiera związek między obrazem a słowem i kończy dzieło swoje ostrą krytyką teorii o abstrakcji, przyczem uważa, że teoria „schematyzmu“ stanowi „pewien krok naprzód ku wyzwoleniu psychologii i filozofji z pod tyranji eidetyzmu“ (p. 346). I w tej części, poza przygodnym wypowiedzeniem się — we większości wypadków negatywnem — autor nie przedstawił systematycznego poglądu na istotę intuicji i jej znaczenie w życiu umysłowem człowieka.

Pod względem metodycznym Dr. Gościcki posługiwał się w niektórych wypadkach tekstami oryginalnymi danych myślicieli, w innych zaś monografjami względnie tłumaczeniami ich myśli dokonanymi przez polskich uczonych.

Przyglądając się bliżej wywodom i rezultatom zawartym w pierwszej części pracy Dr. Gościckiego, podkreślamy z uznaniem zasady antymaterialistyczne i antymechanistyczne pracy autora, które wyrażają się w zdaniu sprzeciwiającem się „eidetyzmowi“ w metafizyce oraz w akcentowaniu duchowych wartości i metod spekulacji rozumowej.

Mniej szczęśliwy był autor w ocenie poszczególnych systemów czy myślicieli, którzy w ciągu dziejów myśli ludzkiej zajmowali się metafizyką.

Tak np. nie uwzględnił Dr. Gościcki w rozbiórce myśli Arystotelesa (p. 41) wspinałego a znanego orzeczenia, że Bóg jest „Myślą myśli“, które stanowi właściwy punkt kulminacyjny jego teodycei. Natomiast stanowczo zbyt wysoko ocenia wartość rozumową filozofji Berkeleya (str. 92), który przecież rzeczywistego istnienia przedmiotów poznania rozumowo-naukowo stwierdzić nie potrafił.

Najjaskrawiej jednak uwydatnia się błędny sąd autora o wartości filozoficznej systemów w omówieniu filozofji patrystycznej i w nieomówieniu filozofji średniowiecznej.

Co dotyczy patrystyki, badania nad teorią poznania św. Augustyna zakomunikowane na Tygodniu Augustyńskim w Rzymie (1930) udowodniły niezbicie, że Doktor z Hipony był

objektywistą i realistą, że preeksystencji dusz nie przyjmował; tymczasem autor robi z św. Augustyna subiektywistę przyjmującego w zupełności teorię platońską o anamnezie (str. 77/78). Scholastycznych systemów średniowiecznych zaś Dr. Gościcki albo nie zna albo strasznie nie lubi, gdyż nigdy nie cytuje ani św. Tomasza, ani św. Bonawentury, ani św. Alberta Wielkiego. Natomiast antyscholastyk średniowiecza Eriugena doznaje uwzględnienia na kilku miejscach.

Tymczasem właśnie w filozofii Doktora Anielskiego znalazłby autor zasady rozwiązania problemu natura — Bóg — jaźń, takie, że mógłby podać wcale zadawalającą odpowiedź na pytanie o prawdziwej hierarchji owych trzech pojęć.

Św. Tomasz najpierw był wielkim przeciwnikiem mieszania się w wyobraźni do spekulacji metafizycznych czyli t. zw. eidetyzmu. Mówi on w komentarzu do *Etyki Arystotelesa* (VI lect. 7) „...in sapientialibus et divinis quae transcendunt imaginationem et requirunt validum intellectum“. Jak doskonale Doktor Anielski poznał się w XIII wieku na niebezpieczeństwie eidetyzmu, mógłby autor być przeczytać w artykule O. Le Rohellec: *Le rôle de l'imagination en metaphysique* (*Revue Thomiste*, Avril 1921), albo w filozoficznej części dzieła Ks. Pénido: *Le rôle de l'analogie en théologie dogmatique* (*Bibliothèque thomiste* XV, Paris 1931). Nadto jednak sam problem rozmaitych „centryzmów“ doznaje wprost olśniewającego omówienia i rozwiązania we filozofji św. Tomasza z Akwinu. Boć przecież w stosunku do spekulacji św. Augustyna i do nauk św. Bonawentury system Doktora Anielskiego odznacza się tem, że harmonijnie połączył ze sobą prawdę o stwórczej i transcendentalnej przyczynowości Boga z nauką o prawdziwej i rzeczywistej przyczynowości jestestw stworzonych i z doktryną o wolności woli ludzkiej i anielskiej. W dziedzinie bytu jako takiego św. Tomasz uznaje z jednej strony nieskończoną doskonałość Boga, Bytu istniejącego z istoty swej a zarazem bytową wartość i rzeczywistość jestestw skończonych, istotnie od Boga-Stwórcy zależnych i złożonych z możliwości i aktu, ale właśnie dla tego będących bytami rzeczywistymi w. prawdziwym tego słowa znaczeniu (Cf. Gilson: *Pourquoi Saint Thomas a critiqué Saint Augustin* w *Archives d'histoire doctrinale et littéraire du Moyen-Age* I (1926—1927) Paris, 6—127. Garrigou-Lagrange O. P. *Dieu son existence et sa nature*⁵ Paris 1928 chapitre IV).

Jeżeli autor byłby zapoznał się chociaż z najważniejszymi dziełami neotomistów, natenczas nie byłby utożsamiał termin „scholastyczny“ z „zawiłym“ i „niejasnym“, nie byłby pisał o „najciemniejszej pustce średniowiecznej scholastyki“ (str. 76, przyp. 4), nie byłby nazwał pojęcia „coś“ lub termin „byt“ „czcemi pojęciami“, nie byłby włączył scholastyki do metafizyki werbalnej (str. 310). Boć przecież to trzeba sobie dzisiaj wresz-

cie w wszystkich środowiskach polskiej pracy naukowej uświadomić, że takie zapatrywanie na istotę i wartość rozumową wspaniałych syntez filozoficznych średniowiecza, jakie zdradza Dr. Gościcki muszą robić w obecnej chwili, po pracach Merciera, Baeumkera, Deniflego, Ehrlego, Grabmanna, Gilsona, Garrigou-Lagrange'a, Maritaina, Michalskiego, Geysera i całej plejady innych uczonych neoscholastyków wrażenie rażącego anachronizmu.

Twierdzić np. że Berkeley pierwszy w dziejach filozofii nie poddał się wpływowi eidetyzmu (str. 95 i 110) lub że Kant pierwszy w dziejach filozofii wkracza w dziedzinę podświadomości (str. 114), muszą wywołać ostry i uzasadniony sprzeciw wszystkim, którzy znają chociażby zasady filozofii św. Tomasza z Akwinu i jego stanowiska do imaginacji (p. wyżej) i podświadomości (cf. Dr. R. Klingreis O. S. B., *Moderne Theorien über das Unterbewusstsein und die thomistische Psychologie* w *Divus Thomas* Frib. VII (1929) i VIII (1930).

Jakkolwiek więc autor dużo pracy włożył w opracowanie stosunku pojęć: natura, bóstwo, jaźń, — jednak nie doszedł on do wyników zadawalniających i to, jak sądzimy, wskutek nieznamośności filozofii tomistycznej i neotomistycznej.

Druga część zawiera sporo materiału psychologicznego, na podstawie którego autor raz po raz, niby obiter, wyprowadza pewne wnioski filozoficzne. Temi wnioskami pragniemy zająć się w krótkości. Tak np. na str. 198, 212, 223, 267 podaje on na podstawie „prawa względności“ określenie poznania jako „szukanie“ lub też „ujmowanie“ i „utożsamienie“ „niezmiennych stosunków“.

Wynika z tego, że autor jest zwolennikiem funkcjonalizmu zawierającego twierdzenie, że tylko poznanie stosunków posiada wartość bezwzględną. Teoria poznania neotomistyczna jednak stwierdziła niezbicie, że umysł ludzki z absolutną pewnością poznaje de jure byt jako taki i jako istotę, t. zw. transcendentalia i pierwsze zasady rozumu ludzkiego (Cf. Noël, *Notes d'epistémologie thomiste* (Louvain 1925); M. D. Roland-Gosselin O. P., *Essai d'une étude critique de la connaissance I* (Bibl. thomiste XVII, Paris 1932); J. Maritain, *Distinguer pour unir ou Les degrés du savoir*, Paris 1932 i nasze *Podstawy filozofii*, Gniezno 1930). Na podstawie t. zw. realizmu bezpośredniego dopiero można określić prawdziwą wartość poznania metafizycznego, co bezpośrednio uwydatnia niedostateczność a nawet błąd fundacjonalizmu nowszych matematyków-filozofów. Co zaś dotyczy krytyki abstrakcji i zastąpienia jej uogólnianiem czyli „dodawaniem“ (str. 324) zaznaczamy tylko krótko, że autor przyswoił sobie, zdaje się, pojęcie Kartezjusza o intuicji, do której umysł dyskursywny „dodaje“ dalsze cechy. Otóż właśnie tego rodzaju intuicja umysłowa jest rzeczą nierealną

a nawet dla człowieka na ziemi niemożliwą jak to wykazał O. Roland-Gosselin w świetnym artykule: *Peut-on parler d'intuition intellectuelle dans la philosophie thomiste* (w *Philosophia perennis* Festgabe Joseph Geysers II, 709—730). Właściwy zaś sens „intuicji“ określił ks. Jolivet we swoim wykładzie praskim: „*L'intuition intellectuelle de Bergson considerée du point de vue thomiste*“, w którym doskonale wykazał, jak abstrakcja łączy się z pierwotną intuicją i którą uzasadnił przez znaną zresztą teorię o umyśle czynnym, której Dr. Gościcki ani w systemie Arystotelesa (ani w filozofji św. Tomasza) nie podkreślił. Nieznajomość tej nauki jest jednym z najpoważniejszych braków drugiej części bardzo pilnej zresztą pracy Autora. Co wreszcie dotyczy samej abstrakcji czyli prawdziwego pojęcia o abstrakcji stwierdziliśmy nieuwzględnienia tak fundamentalnych prac jak F. A. Blanche, *L'abstraction w Mélanges thomistes* (Kain 1923) 237—251; Balthasar, *L'abstraction et l'analogie de l'être w Miscellanea thomista* (Barcelona 1924), F. Olgiati, *Astrazione et concretezza* (Riv. di Fil. Neoscol. 1919, 1920, 1925) i innych. Sądzymy, że krytyka abstrakcji byłaby po przeczytaniu tych przyczynków wypadła zgoła inaczej, aniżeli to się stało w książce autora. Natomiast z wielką radością stwierdziliśmy, że Dr. Gościcki stoi wybitnie na straży nieczasowości aktów duchowych (str. 282), że broni zasadniczo ścisłości i trzeźwości badań np. amanezji patologicznej przeciwko niepewnym metodom Junota, Myersa i Freuda (str. 287 nn), że wskutek tego zasadniczo sumiennie uwzględnia wszystkie dane doświadczenia psychologicznego, że wreszcie wogółności wystąpił odważnie przeciwko materializacji i mechanizacji naszego życia psychicznego. Są to rzetelne zalety pracy p. Dr. Gościckiego, która jednak z powodu powyżej wyłuszczonej braków nie potrafiła poprowadzić autora do syntetycznego rozwiązania problemu poznania. Poziom naukowy dzieła suponuje, jak zaznaczył Autor w Przedmowie, minimum fachowych wiadomości, stąd też w książce dużo jest materiału zawartego skądinąd w podręcznikach psychologii i historii filozofji, ale i jego przypomnienie przynosi korzyść także zawodowemu psychologowi i filozofowi.

Natomiast bardzo ujemnie wpłynęła zarówno na pewne tezy treści, jak i na ostateczny rezultat książki nieznajomość lub nieuwzględnienie przez autora filozofji tomistycznej i neotomistycznej. To też życzymy p. Dr. Gościckiemu i każdemu z polskich filozofów, którzy zabiorą się do pisania książki, by zdołali zgłębić najpierw myśl Doktora Anielskiego i przyswoić sobie myśl neotomizmu. Boć bez znajomości św. Tomasza i tomizmu nie można pisać żadnego kompletnego, naukowego studjum filozoficznego wogóle a, specjalnie, nie można ani wszechstronnie omówić ani naukowo rozwiązać „zagadnień metafizyki“.

Gnieszno

Ks. Kazimierz Kowalski.